Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 220

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: † Schd. MB.
Niedziela: Władysław z Gielniowa.

CHOJNICE, niedziela, dnia 25. września 1927 r.

Słońca wschód 5.23 zachód 17.34.
Księżyca wschód 3.57 zach 15.50.

Co nas różni?

Z przemówienia p. posła Głąbińskiego.

W związku z odroczeniem Sejmu i Senatu zabiera poważny obywatel państwa p. poseł Głąbiński głos, aby wyrazić swe stanowisko, powiedzmy stanowisko olbrzymiej części narodu naszego, wobec ostatnich poczynań rządu pomajowego. Poniżej podajemy w skróceniu jego przemówienie:

Walka, którą toczy rząd z Sejmem, nie jest wcale walką osobistą, lub partyjną, ale walka o prawo i o przywrócenie warunków, jakie uważamy za niezbędne dla utrwalenia bytu i przyszłości naszego państwa i narodu.

Jakie zasady różnią nas od zasad państwowych, wyznawanych przez b. naczelnika państwa?

O jednolitość państwa.

Po pierwsze wedle naszego programu Polska jest i powinna na zawsze pozostać państwem zjednoczonem, jednolitem. Zgadzamy się na samorząd terytorjalny, zgodny z konstytucją państwa, ale sprzeciwiamy się stanowczo wyodrębnieniu pewnych obszarów z tego tytułu, że do nich roszczą sobie pretensje inne narodowości, Ukraińcy, Litwini, czy Białorusini. Odrębności takie bowiem nie tylko nie wzmocnią na tych obszarach wspólnej wszystkim idei państwowej, ale przeciwnie prowadzą do stopniowego jej zaniku u narodowości niepolskiej, do osłabienia ducha i siły ludu polskiego i przygotowują oderwanie tych ziem w przyszłości od polskiej Macierzy. Powtóre Polska jest i powinna pozostać polskiem państwem narodowem, państwem Kościuszków i Mickiewiczów, a nie mieszaniną państwową, na dawną modłę austrjacką, z przymieszką nowej odrębnej narodowości żydowskiej, jakiej nawet Austrja odrębnych praw narodowych nie przyznawała. Wcale nie przeczymy, że w państwie żyją także inne narodowości równouprawnione, ale wszystkie te narodowości mają obywatelstwo polskie tylko pod warunkiem, że podzielają wspólną ideę państwową, że są „wierne Rzeczypospolitej Polskiej“, a właściwy charakter, spójnię i siłę nadaje całemu państwu naród polski, jego historja, dążenia i ideały, jego kultura i niewyczerpane przywiązanie do własnej ojczyzny. Tak pojmują Polskę także inne narody świata całego, w tem znaczeniu powołały Ją do wolności i niepodległości. Wszelkie wyłomy czynione pod tym względem przez rząd i jego organa prowadzą do rozluźnienia idei państwa narodowego w duchu żywiołów odśrodkowych, dlatego muszą być przez nas w zasadzie z całą konsekwencją zwalczane.

Armja.

Armja polska, jako ostoja i rękojmia wolności narodu i całości granic państwa, powinna mieć również charakter narodowy i czerpać swoje siły ze ścisłej łączności z ideałami narodu. Armja nie może być organem jednostki, bez względu na formę ustroju państwa, nie może też służyć tylko jednostce. Armja powinna stać zdala od polityki i waśni partyjnych, nie może też być odgradzaną od pewnego obozu politycznego, aby służyć mogła tylko ideom pewnych kierunków. Wychodząc z takich założeń obóz nasz przeciwstawiał się zawsze szerzeniu polityki wśród wojska i ścigał wszelkie organizacje tajne, jakie wśród armji z rozmaitych stron zaszczepić usiłowano.

Stosunek do kościoła.

Kościół katolicki i jego ścisły związek z naszym narodem i państwem uważamy za państwowy czynnik naszej siły moralnej i spójni narodowej. Dlatego stale i konsekwentnie dążyliśmy do tego, aby katolicki charakter olbrzymiej większości naszego narodu i naszego państwa był utrwalony w ustawodawstwie i w polityce państwowej. Z naszej inicjatywy uznała konstytucja państwa naczelne stanowisko religji katolickiej w państwie, zamieszczono godło Krzyża św. w sali sejmowej, zawarto konkordat ze Stolicą Apostolską, usunięto szereg przepisów rosyjskich, niezgodnych z konstytucją. Jesteśmy za uszanowaniem praw wszelkich innych związków religijnych przez państwo uznanych, o ile nie zawierają postanowień sprzecznych z prawem i dobremi obyczajami, musimy jednak wystąpić stanowczo przeciw polityce rządu, tolerujące nadużycia i wybryki rozmaitych sekt, podkopujących jedność narodową i dobre obyczaje narodu. (marjawici.)

Nasze hasło, rządu silnego, zostało podjęte także przez rząd dzisiejszy i przez organa rządowe, ale w innym duchu, niż my je pojmujemy. Naszem zdaniem silny rząd opierać się winien na ustroju konstytucyjnym, na zaufaniu narodu i większości parlamentu, a zgoła nie na sile fizycznej. Rząd dzisiejszy więc wcale nie jest „silnym“ w naszem rozumieniu, jest raczej przeciwieństwem naszego programu.

Walka z żydami.

Nasz postulat popierania mieszczaństwa polskiego, celem unarodowienia naszych miast i wyparcia, a przynajmniej stanowczego ograniczenia żywiołów, niezwiązanych z ideą państwową, które opanowały naszą organizację handlową, kredytową, a częściowo także przemysłową i rękodzielniczą — został podjęty w formie popierania „stanu średniego“, ale w duchu zupełnie przeciwnym naszemu programowi. Nam wcale nie szło o utrwalenie dzisiejszych faktycznych monopolów żydów w dziedzinie dostaw i koncesji państwowych, ale przeciwnie o udział Polaków w tych dostawach i koncesjach w wyższej mierze, niż pozostawiły nam rządy zaborcze. Nam również nie szło o utopienie naszego kupiectwa i rzemiosła we wspólnych organizacjach zawodowych, ale o wzmocnienie własnych organizacji polskich i wydatne ich popieranie moralne i materjalne.

Skarb.

Od początków naszego życia państwowego mieliśmy i mamy w naszym programie konsolidację gospodarstwa narodowego na zasadzie solidarności wszystkich warstw narodu i szczególnego opiekowania się warstwami niższemi, stanowiącemi podstawę siły narodowej. Gdy wskutek zniszczeń wojennych w wojnie światowej, wojny z rosyjską bolszewją i najazdu ukraińskiego, gospodarstwo narodowe zostało pocięte i skarb państwa był zrujnowany, czyniliśmy wszelkie wysiłki, aby dopomóc odrodzeniu wytwórczości kraju, bilans handlowy i finanse państwowe doprowadzić do równowagi, wbrew licznym przeszkodom, czynionym nam w Sejmie i poza Sejmem. Usiłowania nasze mogły liczyć na powodzenie tylko w łączności z innemi stronnictwami w Sejmie.

Stąd powstała konieczność kompromisów z innemi stronnictwami celem stworzenia wspólnych rządów w państwie, chociażby kosztem chwilowego powstrzymania realizacji innych postulatów naszych. Doprowadziliśmy po upadku rządu Wład. Grabskiego w tym celu do rządu koalicyjnego wraz z stronnictwem Piasta i socjalistami pod hasłem równowagi budżetowej. Cel ten zostat nareszcie osiągnięty, przy chwilowem poświęceniu praw przyznanych prawnie warstwie urzędniczej. Już w kwietniu w r. 1926 minister skarbu Zdziechowski mógł wskazać na osiągniętą równowagę budżetową i mógł zapowiedzieć, że niebawem przystąpi do powyżki płac urzędni-

Stresemann w całości solidaryzuje się z oświadczeniem Hindenburga.

Paryż, (Radjo). „Matin“ podaje wywiad swego korespondenta Sauerweina z ministrem niemieckim Stresemannem w sprawie mowy Hindenburga w Tannenbergu. Stresemann w zupełności zgadza się z oświadczeniem Hindenburga co do niewinności Niemiec.

Widzimy z tego, że Hindenburg przemawiał w zupełnem pozozumieniu ze Stresemannem i całym rządem niemieckim. „Matin“ podkreśla niemiłe wrażenie, jakie po podobnem wynurzeniu Stresemanna powstanie w narodzie francuskim i całym obozie aljantów.

Nas cieszy jedynie otwarte przyznanie się Stresemanna, gdyż wreszcie powinny spaść łuski z oczu Briandowi i podobnym jemu ludziom, którzy ciągle łudzą się i wierzą w dobrą wolę Niemiec.

Antypolska mowa hr. Westarpa.

Obłudne stanowisko.

Królewiec. Formalne i uroczyste otwarcie kongresu partji niemiecko-narodowej w sali ratusza królewieckiego rozpoczęło się od manifestacyjnego hołdu na cześć prezydenta Hindenburga za jego mowę tannenberską. Przewodniczący stronnictwa hr. Westarp wygłosił krótkie przemówienie, w którem wyraził wdzięczność prezydentowi za jego wystąpienie w sprawie oskarżenia Niemiec o odpowiedzialność za wybuch wojny i zapowiedział, że naród niemiecki nie spocznie, dopóki tego fałszywego oskarżenia nie obali. Po różnych innych przemówieniach powitalnych hr Westarp zabrał głos ponownie, by wypowiedzieć zasadniczą mowę programową. Omówiwszy stosunek jego stronnictwa do spraw polityki zagranicznej zachodu, przeszedł do polityki na wschodzie. Hr. Westarp wskazał na rzekome prześladowanie ludności niemieckiej w Polsce. Polska w swej akcji tępienia żywiołu niemieckiego, mówił hr. Westarp, nie szanuje ani prawa międzynarodowego, ani traktatów, ani zasady samostanowienia o sobie. Jednocześnie znaznacza się wyraźnie dążenie Polski do zagarnięcia dalszych jeszcze prowincji wschodnich Niemiec, a mianowicie Prus wschodnich. Powołując się na książkę b. konsula Srokowskiego, oświadczył hr. Westarp, iż umacnianie wojska polskiego na granicy Prus wschodnich, wychowywanie wojskowe młodzieży, wzmacnianie elementu polskiego na Pomorzu, mają na celu przekonanie Anglji i Ameryki, że Prusy wschodnie są tylko kolonją Niemiec w łonie świata słowiańsko - litewskiego. Polska opiera swe nadzieje co do Prus wschodnich na ciężkiem położeniu gospodarczem tej dzielnicy. Nadzieje Polski na zjednanie sobie kierowniczych kół niemieckich w Prusach wschodnich rozbijają się o zdecydowany opór tej prowincji. Rzesza musi jednak tembardziej pamiętać o Prusach wschodnich i dbać o nie ze szczególną troskliwością. Po zaatakowaniu Litwy za prześladowanie Niemców w Kłajpedzie, oświadczył hr. Westarp, że Niemcy odrzucają wszelką myśl Locarna wschodniego jako kompensatę zaewakuację Nadrenji nietylko ze względu na różne kwestje wschodnie, ale także ze względu na jedność Rzeszy. Przemówienie swe hr. Westarp zakończył sformułowaniem polityki partji niemiecko-narodowej w 3 punktach: oswobodzenie okupowanych terenów niemieckich, obrona myśli monarchistycznej i obrona barw czarno-biało-czerwonych dawnej monarchji niemieckiej.

Wielka zwyżka pożyczki polskiej na giełdzie nowojorskiej.

Warszawa. Dzienniki popołudniowe zamieszczają telegram z Nowego Jorku, według którego Agencja Assoc. Press donosi, że firma Blair et Co. oraz Trust banków amerykańskich ukończył już przygotowania do emisji 7-procentowej pożyczki rządu polskiego w wysokości 70 miljonów dolarów. Emisja będzie rozpisana za dwa do trzech tygodni. 45 miljonów dolarów ulokowanych będzie na rynku amerykańskim, 10 miljonów w Londynie, 6 miljonów w Szwajcarji, 4 miljony w Holandji i 1 miljon we Francji.

Kursy polskiej 8-procentowej pożyczki dillonowskiej, zwyżkujące od dłuższego czasu na giełdzie nowojorskiej, uzyskały w tygodniu od 12. do 17. b. m. poziom dotychczas nienotowany

Pożyczka dillonowska przekroczyła wczoraj poziom al pari, osiągając kurs 100 i jedna ósma. Jest to istotnie kurs rekordowy.

Depesza ta, naszem zdaniem, jest o tyle nieścisła, że wiceprezes Banku Polskiego Młynarski oświadczył kilka dni temu, że rokowania o pożyczkę będą wznowione w początkach października i tyczyć się będą wysokości oprocentowania i kursu emisyjnego.

kom z przewidywanych nadwyżek budżetowych. Nastąpił jednak przewrót majowy i nowy rząd zbiera owoce naszych wieloletnich zabiegów i ofiar warstwy urzędniczej Z jakiemże zdumieniem czytam w dziennikach świeże expose pana ministra skarbu Czechowicza, który wbrew oczywistej prawdzie historycznej opowiada, jakoby „rząd marszałka Piłsudskiego odziedziczył po rządach poprzednich finanse państwowe, doprowadzone do stanu rozpaczliwego i niemal beznadziejnego“. Wierzyć się nie chce własnym oczom, gdy się czyta coś podobnego! Cóż właściwie zdziałał pan minister skarbu Czechowicz na polu finansowem? Podwyższył ceny produktów monopolowych i zbierał żniwo z trudów swoich poprzedników. Podobne przech walki nie są dopuszczalne w oczach odpowiedzialnych kierowników skarbowości publicznej.

Wzrost dochodów państwowych w ostatnim czasie jest częścią wynikiem powiększenia się dochodów z ceł, z powodu znacznego powiększenia się dowozu obcych towarów, częścią polepszenia się konjunktury w całej Europie, częścią zaś wzrostu drożyzny, która także skarbowi państwa w podatku dochodowym, przemysłowym i innych przynosi swoją daninę. Nie pora jednak jeszcze tryumfować z tego powodu. Wzrost dochodów zaledwie wystarcza na spełnienie obowiązku względem urzędników zaciągniętego, mianowicie na wyrównanie im płacy do należnej wysokości, np. na 54 groszy za punkt. Po spełnieniu tego obowiązku nie będzie mowy o nadwyżce budżetowej. Gdybyśmy dochody naszego skarbu wyrazili w złocie, okazałoby się, że dochody z danin i monopolów nie dosięgają jeszcze cyfry dochodów w złocie, osiągniętych w r. 1924. Kwoty naszych papierów pożyczkowych zagranicznych pod niosły się tak samo, jak papierów bułgarskich, greckich, węgierskich i innych dzięki światowej konjunkturze rynkowej i ogólnemu spadkowi powojennej stopy procentowej. Nie chcę tu szczegółowo analizować wywodów pana ministra, bo nam wszystkim zależy na tem, aby skarbowość państwowa, kredyt nasz i wytwórczość rozwijały się jak najpomyślniej.

Mimo wszystkich trudności pójdziemy dalej naszą drogą jasną i prostą. Jesteśmy sługami naszego państwa i narodu i wytrwamy do końca w służbie najwyższych ideałów, jakie nas wszystkich ożywiają. Wierzymy mocno, że Polska stanie się państwem naprawdę praworządnem i wywalczy sobie należne miejsce.

Z kulisami „pokojowości“ Niemiec.

Militaryści Prus Wschodnich nie chcą widzieć różdżki pokojowej p. Stresemana.

W ostatnich dniach, kiedy p. Stresemann silił się w Genewie na różne zapewnienia o pokojowości Niemiec, **w Prusach Wschodnich w międzyczasie postąpiono o krok dalej w kierunku przygotowywania wojny z Polską.**

Według ostatnich wiadomości, na terenie pruskiego Powiśla, obejmującego cztery powiaty na prawym brzegu Wisły, jak Sztum, Malbork, Susz i Kwidzyn, dokonano ostatnich formalności w sprawie połączenia blisko 60-ciu różnych związków strzeleckich i sportowych w jedną potężną organizację wojskową, której głównem zadaniem jest ćwiczenie w strzelaniu z broni t. zw. małokalibrowej.

Znamiennym w tej sprawie jest fakt, że na mocy rozporządzenia pruskiego Ministerstra Spraw Wewnętrznych z dnia 27. stycznia 1926 r., posiadanie broni małokalibrowej nie wymaga specjalnego zezwolenia. A jeżeli uwzględnimy jeszcze że broń małokalibrowa, jakiej używają członkowie nowoutworzonej organizacji przerobiona jest z karabinów wojskowych i z łatwością w razie potrzeby przywrócona być może do pierwotnego stanu— niebezpieczeństwo, jakie przedstawia ta nowa potężna organizacja stanie nam jasno przed oczami.

Z wiarogodnego źródła dowiaduję się, że **wydano podobnych karabinów już przeszło 800.000.** Jest najlepszym dowodem, do jakiego stopnia rozmnożyły się w Prusach Wschodnich, jak zresztą i na całym terenie Rzeszy Niemieckiej te pseudosportowe związki, stanowiące właściwie **wielką zamaskowaną armję niemiecką.**

Specjalnego posmaku nabiera ta cała sprawa, jeżeli uprzytomnimy sobie, że ta potężna organizacja, posiadająca na pozór małokalibrowe karabiny, a mogąca w ciągu kilku dni przemienić się w niebezpieczną armję, — została utworzona na prawym brzegu Wisły, a zatem bezpośrednio na pograniczu Polski.

Militaryści Prus Wschodnich rozumią doskonale, że Wisła jest dla nas ważnym nadzwyczaj punktem strategicznym i dlatego już z góry tuż przy jej brzegu tworzą zamaskowaną armję. Przekroczywszy Wisłę, Prusacy bez większego trudu, zbliżyć się mogą pod Toruń lub Grudziądz. W czasie każdorazowych manewrów Reichswehry i różnych organizacji półwojskowych w pobliżu Wisły, czynione są próby, jak w danym razie najłatwiej będzie wkroczyć na terytorjum polskie.

Widzimy więc z tego, że podczas kiedy urzędowy Berlin i p. Stresemann w Genewie odgrywają komedję „pokojowości“ Niemiec, **Prusy Wschodnie zbroją się na gwałt propagując zarazem na swym terenie z całą energją ideę odwetu i hasło bliskiej wojny z Polską o odebranie Pomorza i Górnego Śląska.**

L. Ł.

SPRAWY POLSKIE.

Młodzież w sprawie gen. Zagórskiego.

Naczelny Komitet akademicki wystosował do p. Prezydenta Rzeczypospolitej list treści następującej:

Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

Blisko dwa miesiące minęło od dnia, w którym w tajemniczy sposób zaginął generał wojsk polskich Włodzimierz Ostoja-Zagórski.

Blisko dwa miesiące toczy się śledztwo, które nie daje żadnych konkretnych rezultatów. A wśród społeczeństwa, podawane z ust do ust, krążą najpotworniejsze — głęboko w to wierzyć chcemy — plotki, wywołujące powątpiewanie co do mocy obowiązujących w Polsce kardynalnych zasad wolności osobistej i prawa do wymiaru sprawiedliwości.

Jeżeli ten stan rzeczy wywołuje tak wysoce przykre uczucie u społeczeństwa, to tembardziej przykrem echem odbija się we wrażliwej niezmiernie opinji akademickiej.

Dlatego Naczelny Komitet akademicki w imieniu ogółu polskiej młodzieży akademickiej ośmiela się zwrócić do Ciebie Panie Prezydencie, jako Stróża konstytucji i Zwierzchnika sił zbrojnych w państwie, z prośbą błagalną, abyś Twem wysokiem wstawiennictwem raczył wpłynąć na możliwie najszybsze rozwiązanie tej dręczącej naród polski zagadki.

W Anglji o polskiej flocie wojennej.

Londyn. — Oficjalny organ kół wojskowych angielskich, wychodzący w ilości 150 tysięcy egzamplarzy, zamieszcza niezmiernie charakterystyczny artykuł o polskiej flocie wojennej, świadczący o dużej zmianie, jaka się dokonała w opinji kół angielskich wobec zagadnienia dostępu Polski do morza.

„The Naval and Military Record“, stwierdza, iż Polska zrozumiała iż niepodległość jej będzie narażona na niebezpieczeństwo, o ile w jaknajkrótszym czasie nie powstanie na Bałtyku silna polska marynarka wojenna i handlowa, która stanie się poważnym czynnikiem na Morzu Bałtyckiem Polska przezwyciężyła niedorzeczne sprzeczności traktatu wersalskiego, który opracowano z myślą wzbronienia Polsce dostępu do morza.

Artykuł powyższy tchnący wielką życzliwością dla polskich zagadnień morskich, powinien być dalszym bodźcem dla skutecznego i szybkiego rozwoju polskiej marynarki.

O Polsce.

Londyn. „Times“ poświęca obszerny artykuł sprawom finansowym Polski, które przedstawia zgodnie z wywiadem ministra Czechowicza w bardzo korzystnem świetle.

Podobnie „Financial Times“ pisze o sytuacji finansowej Polski, przynosząc wywiad z prezesem Młynarskim.

Spór kolejarzy gdańskich z rządem polskim.

Genewa. Prawdopodobnie sprawa kolejarzy gdańskich odesłana będzie, na życzenie obu stron, t. .. Polski i senatu gdańskiego, do trybunału w Hadze.



Uroczystość niemiecka w Tannenbergu.

Na obrazku tym widzimy kompleks niezgrabnych zabudowań, mających być czemś w rodzaju pomnika bitwy z Rosjanami. Na samym przedzie Hindenburg wygłasza swoje niefortunne przemówienie o winie wojennej.

Tannenberg wywołał w Genewie jednolity front antyniemiecki.

Berlin, „8-Uhr Abendblatt“ stwierdza w depeszy własnej z Genewy, że mowa tannenberska prezydenta Hindenburga wywołała tam wrażenie katastrofalne. Korespondent podaje, że na skutek tej mowy zaczął się tworzyć w Genewie nowy jednolity front antyniemiecki. Za wyjątkiem delegacji węgierskiej, wszystkie inne delegacje zajęły stanowisko nieprzychylne dla Niemiec. Korespondent stwierdza w końcu, że skutki tego przemówienia będą fatalne, nawet, gdyby one miały zaznaczyć się w praktyce dopiero po pewnym czasie.

Wyzwiska Stresemanna.

Genewa. Karol Martens, znany ze swych publicznych wystąpień, ujawniających niemieckie przygotowania wojenne, nadesłał dzisiaj przedstawicielom prasy wyjaśnienia, związ. z ostatniem wystąpieniem Stresemanna na przyjęciu prasowem, podczas którego niemiecki min. spraw zagr. nazwał Martensa i Foerstera „die Lumpen“. M. in. Martens pisze: Nie jest prawdą, jakobym usiłował szkalować Niemcy moimi publikacjami i przeciwnie, sądzę, że spełniłem obowiązek dobrego Niemca, ujawniając przed całym światem próby organizowane w Niemcach przez potężną kastę, a które, mojem zdaniem są szkodliwe zarówno dla republikańskiego rządu mojej ojczyzny, jak i ideałowi pokoju światowego, który powinien być ideałem każdego dobrego Niemca.

Podwyższenie kapitału zakładowego Państw. Banku Rolnego.

Warszawa, Rada Min. na wniosek min. skarbu uchwaliła w dniu 17. bm. podwyższyć kapitał zakładowy Państwowego Banku Rolnego o 50 miljonów zł., a więc do sumy 75 miljonów zł. Dotychczasowy kapitał zakładowy Państwowego Banku Rolnego, wynoszący 25 miljonów zł. okazał się zbyt mały w stosunku do rozszerzonych zadań Banku i wzrostu zapotrzebowania kredytowego ze strony drobnego rolnictwa.

ZAGRANICA.

Dymisja Hindenburga?

Londyn. „Daily Herald“ notuje pogłoskę o dymisji Hindenburga.

Rezolucja w sprawie bezpieczeństwa.

Genewa. Przyjęta dziś rezolucja komitetu redakcyjnego w sprawie bezpieczeństwa, nazywa się „wnioskiem francuskim, holenderskim i niemieckim“.

Przywiązuje do niej wagę specjalnie Paweł Boncour, uważając, że przyśpieszy ona pracę komisji, przygotowującej konferencję rozbrojeniową.

Aresztowania na Litwie.

Wilno. Z Kowna donoszą: Władze litewskie dokonały w Olicie szeregu aresztowań osób, oskarżonych o czynny udział w zaburzeniach, które zaszły w d. 9-ym i 10-ym bm.

Między aresztowanymi jest kilku Polaków, z adwokatem Teleszewskim na czele i kilku żydów, sprzyjających jakoby stronnictwom lewicowym.

Według informacji, otrzymanych z Kowna, aresztowani Polacy nie brali wcale udziału w zaburzeniach.

Liga Narodów podaje dłoń pomocną poniewieranej kobiecie — człowiekowi.

Genewa. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia, Zgromadzenia Ligi Narodów, po zatwierdzeniu sprawozdania o zwalczaniu handlu opium i innemi narkotykami, przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem o zwalczaniu handlu kobietami.

Sprawozdawca, delegat Kuby, Portela, wskazał na to, że z dniem 1. października rb. wchodzi w Niemczech w życie ustawa, znosząca domy publiczne. Francja również przygotowuje skasowanie tych domów.

Przedstawicielka Wielkiej Brytanji, p. Lyttelton, zaznaczyła, iż proceder handlu kobietami wciąż jeszcze kwitnie.

Po dyskusji, Zgromadzenie jednomyślnie przyjęło rezolucję, zalecającą wydanie jaknajsurowszych zarządzeń przeciwko sutenerom, oraz postanowiło prosić komitet do spraw opieki nad kobietami i dziećmi o zbadanie możliwości zalecenia wszystkim rządom zniesienia domów publicznych.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 24. września 1927 r.

— **Zawody Przysposobienia Wojskowego** rozpoczynają się w niedzielę, d. 25. bm. o godz. 13 na tut boisku.

Zaginął 26 letni syn kapitalisty Sobocińskiego, który się oddalił prawdopodobnie z powodu osłabienia umysłowego. Jest on wysmukły i chudy ma kapelusz, i jest w żakieci. Proszę mu pomocy nie udzielać i zawiadomić policję. Kto by miał o nim wiadomość niech doniesie:

Sobociński, pl. Jagielloński 6, I.

— **Polski Związek Kolejarzy** zwołał na czwartek, d. 22. bm. posiedzenie ogólno - kolejarskie, którego główną częścią był referat p. prezesa okręgowego Jabłońskiego. Mówca oprócz kwestji ściśle wewnętrznych między kolejarzami, które omawiał dosyć szeroko, polemizując z innemi związkami, poruszył przedewszystkiem nową pragmatykę służbową, ustawę emerytalną, uposażenie i t. d. Ze swej strony wyraził uznanie dla nowej pragmatyki, która wreszcie, będąc zestawieniem praw i obowiązków kolejarza, może jasno określić stosunek jego do państwa i odwrotnie.

Mówca potępiał chaos, jaki panuje w życiu kolejowem ze względu na różnorodność i niezliczoną ilość przepisów, okólników, rozporządzeń i t. d. „Nawet najlepszy fachowiec“, tak mówił p. J, „nie może się nieraz połapać, jaki przepis jeszcze obowiązuje, a jaki już zniesiony“. Dalej ubolewał p. J. nad brakiem zgody, między związkami kolejarzy podczas przeglądania projektu pragmatyki, która jedynie przyczynia się do lekceważenia słusznych żądań kolejarskich

ze strony rządu, W dyskusji nad referatem zabrał jedynie głos p. Wiśniewski. Reszta widocznie zupełnie się zgadzała z słowami p. referenta. W wolnych głosach poruszono sprawę Huzarskiego i Wiesego i kilka mniej ważnych spraw lokalnych. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął p. Bryłowski, prezes tutejszego koła, zebranie.

— **Porządek nabożeństw w farze.** O godzinie $7^1/_2$ Msza św. z nauką polską; o $8^3/_4$ nabożeństwo niemieckie; o $10^1/_2$ suma z polskiem kakazaniem; o $12^1/_4$ Msza św.; o 3 ciej po poł. poświęcenie sztandaru Tow. Dzieciątka Jezus, nieszpory i procesja. — O 5-tej po południu zebranie solidacji żeńskiej w klasztorze. — O 9-tej przed poł. Msza św. z kazaniem w Szenfeldzie, o $10^1/_2$ w Moszczenicy.

— **W niedzielę, dnia 25. bm.** rozpoczyna tut. hufiec harcerski swój rok harcerski. Z tej okazji odprawi kapelan tut. hufca Dr. Kirstein uroczyste nabożeństwo w kościele gimnazjalnym o godzinie 9, podczas którego harcerze przystąpią do wspólnej Komunji Świętej Po nabożeństwie zbiórka poszczególnych drużyn na rynku — tu oddanie raportu komendantowi hufca i wymarsz na plac Jagielloński, dla złożenia wieńca na płycie „Grobu Nieznanego Żołnierza“.

Po dokonaniu tej ceremonji, wyrusza hufiec na plac gimnazjalny i tam rozwiązanie obchodu.

—**Potwierdzenie odbioru podań.** Na podstawie zarządzenia Pana Wojew. Pom. z dnia 22. 8. br. I. dz. I B. 20 — 11987/27, podaję do wiadomości, że odtąd petentom będą wydawane, na ich żądanie, pokwitowania z odbioru ich podań i załączników.

Osoby, chcące otrzymać takie pokwitowanie, muszą razem z podaniem przedłożyć, wypisane przez siebie pokwitowanie na osobnej kartce z podaniem szczegółów co do ilości arkuszy podania oraz ilości załączników dołączonych do podania.

Urzędnik odbierający potwierdzi odbiór przez swój podpis po sprawdzeniu.

Przy przesłaniu podania pocztą postąpi się analogicznie z tą różnicą, że ilość arkuszy i załączników podania muszą być wypisane na pocztówce lub osobnej kartce z kopertą ofrankowaną i zaadresowaną na nazwisko petenta.

Nadmieniam, że od wspomnianych potwierdzeń odbioru opłatę stemplową należy uiścić, po myśli art. 149 ustawy z dnia 1. 7. 26. r. o opłatach stemplowych, w kwocie 20 gr.

Powyższe podaję P. P. Burmistrzom i Wójtom do wiadomości zastosowania w podległych im urzędach.

Starosta.

— **Lon Chaney,** — słynny jako człowiek o stu twarzach“ i mistrz maski, który z nadzwyczajnym artyzmem kreował rolę „Upiora w operze“, występuje również w roli głównej w filmie „Postrach Singapore“. Dramat ten kręci tut. kino w sobotę i niedzielę 24. i 25. bm.

Brusy. (Ks. Biskup Okoniewski w Brusach.) W ubiegły piątek, sobotę i niedzielę obchodziły Brusy uroczystość bierzmowania. W dniu tym przybrały Brusy odświętną szatę. Powstały liczne bramy i chorągwie. Na przywitanie Ks. Biskupa zebrały się wszystkie towarzystwa świeckie i kościelne z godłami i chorągwiami. Ks. biskup zasiadł na tronie, ustawionym obok szkoły. Przywitał Arcykapłana w imieniu całej gminy sołtys. Dalej przywitali go dzieci szkolne śpiewem, deklamacją i wręczeniem bukietu. Następnie odbyło się uroczyste wprowadzenie do kościoła parafjalnego przy dźwiękach orkiestry Powstańców i Wojaków i śpiewu zgromadzonego ludu W kościele Ks. Biskup miał przemowę do ludu. Po krótkiem pobycie na plebanji Arcykapłan rozpoczął bierzmowanie dzieci w asyście dwóch Kanoników. W sobotę o godz. 4. po południu wszystkie dzieci szkolne zgromadziły się w kościele, gdzie odbyła się nauka. W niedzielę odprawił Ks. Biskup nabożeństwo w kapliczce w klasztorze. Po nabożeństwie udał się do fabryki konserw grzybów, aby ją poświęcić, poczem Ks. Biskup był na obiedzie u p. Słomińskiego właściciela fabryki. O godz, 6 wieczorem wszystkie towarzystwa świeckie i kościelne zebrały się na defiladę. Przed plebanją pełniła służbę straż honorowa Powstańców i Wojaków. W defiladzie brali też udział cykliści i banderja konna. Przed plebanją odśpiewał szereg pieśni chór kościelny pod przewodnictwem tut. organisty p. Kołodziej. Po defiladzie dziękował Ks. Biskup zgromadzonym i dał błogosławieństwo Wieczorem Arcykapłan pojechał do szambel. Sikorskich do Wielkich Chełmów na kolację; Nadmienić należy, że nad drzwiami plebanji ustawiona była tablica z pastorałem i mitrą ze światła.

Piaseczno. (Tegoroczny odpust) W ub. niedzielę odbył się w Piasecznie doroczny odpust M. Boskiej Siewnej. Miejsce to znane jest na Pomorzu jako słynne cudami. Już w sobotę dał się zauważyć wielki napływ pątników z różnych okolic, sam zaś dzień odpustu zgromadził tysiączne tłumy obok kapliczki i studzienki, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo.

Czarnawoda. (Wypadek samochodowy). Dnia 19. bm. wracali samochodem ks. wikary z Łęga i p. Józef Dalek, kierownik tartaku w Czarnejwodzie. Gdy nagle lampy zgasły, szofer się przeląkł i wjechał na drzewo. Że większe nieszczęście nie miało miejsca zawdzięczać jedynie temu trzeba, że jechano bardzo wolno. Ks. wikary i p Dalek odnieśli tylko słabe konluzje. Samochód mógł również w dalszą jechać drogę.

Toruń. (Redaktor „Słowa Pomorskiego“ uwolniony. Przed Sądem Okręgowym w Toruniu toczyła się rozprawa przeciwko red. „Sł. Pom.“, p. Stefanowi Borowskiemu, oskarżonego o zniewagę sądu oraz szerzenie faktów zmyślonych wzgl. przekręconych w sprawozdaniu sądowem z procesu red. Wojdera o obrazę gen. Berbeckiego. Akt oskarżenia kwestjonował mianowicie tytuł tego sprawozdania, fakt iż na końcu podany był imiennie cały skład sądu oraz że w tym samym numerze umieszczono inny artykuł pod tytułem „Sąd widział tylko prawdę“.

Rozprawie przewodniczył p. sędzia Szyjkowski, oskarżał p. prok. Studnicki, bronił p. adw. dr. Paweł Ossowski. Oskarżony stwierdził, że sprawozdania nie pisał, gdyż nie był obecny na rozprawie red. Wojdera, artykuł „Sąd widział tylko prawdę“ dany był do druku jeszcze przed zapadnięciem wyroku. Twierdzenia oskarżonego potwierdzili świadkowie redaktorzy Sł. Pom. pp. Rożański i Madejski oraz łamacz gazety p. Beigert. Obrona przedłożyła dowód, iż nazwiska sędziów podawano także w innych sprawozdaniach z ważnych rozpraw sądowych.

P. prokurator wniósł o 6 tygodni więzienia. Obrońca p. dr. Ossowski uzasadnił w dłuższem przemówieniu brak czynu karygodnego ze strony oskarżonego.

Sąd przychylił się do poglądu p. obrońcy i uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Toruń. (Zmiana w kuratorjum) Wizytator kuratorjum Okręgu Pomorskiego Wiśniewski został przeniesiony z Torunia na takie samo stanowisko do Lwowa. Wizytator inż. Borucki został delegowany z kuratorjum pomorskiego do kuratorjum poznańskiego.

— (Katastrofa lotnicza.) Na przedmieściu Jakóbskiem nastąpiła katastrofa samolotowa. Samolot wojkowy, dwupłatowiec typu „Balila“, runął z wysokości 400 metrów, roztrzaskając się doszczętnie. Pilot Z. Tuchniewski poniósł śmierć na miejscu. Dotychczasowe badania nie stwierdziły dokładnie okoliczności katastrofy. Można jednak przypuszczać, iż samolot dostał się w korkociąg.

Chełmno. (Wybryki łobuzerji.) Niewyśledzona dotąd łobuzerja uwzięła się na skrzyneczki do listów przytwierdzone do drzwi w domach prywatnych położonych przy ul. Dworcowej. Zdemolowano w kilku domach skrzyneczki te i poprzecinano przewody do dzwonków elektrycznych. Psot owych dopuszczają się prawdopobnie wyrostki na których należy uważać i dać im, przychwyciwszy na gorącym uczynku przykładną naukę.

Modrowo. (Bezczelność Niemca.) Jak rok rocznie, tak i tego roku, większa ilość biedniejszej ludności ze Skarszew udaje się codziennie na majątek p. Modrowa oddalony około 10 minut od Skarszew do wybierania kartofli. W dniu 16. bm. gorzelniany tego majątku p. Kunze zapomniał może, że znajduje się w Polsce, (a może myślał, że jest w Vaterlandzie) i z zupełnie błahej przyczyny, (jest on przy wybieraniu kartofli dozorcą) — zaczął wyzywać robotników od polnisches Packzeug, polnisches Rindvieh, polnische Schweine i t. p. myśląc może, iż ludność robotnicza ze Skarszew jest bezbronna i zmuszona jest tam pracować, oraz że ludność ta na podobne wybryki nie zareaguje. Jednakowoż ów Niemiaszek się bardzo pomylił, gdyż oburzeni takiem aroganckiem wystąpieniem owego Niemca, robotnicy Polacy zajęli wobec niego groźną postawę i byliby mu z pewnością porządną nauczkę dali, gdyby w sam czas nie był nadszedł sam właściciel p. Modrow, co umitygowało nieco owych robotników. Widać jednak, iż p. K. ma wielki wpływ u swego szefa, skoro zakazał owym robotnikom przybyć więcej do pracy.

Cóż nasze władze na to? Czy już prawdziwie niema sposobu na takiego Niemca? Czy można pozwolić na to, aby Niemiec mógł w powyży podany sposób łżyć naszych polskich robotników? Buta Niemców w Skarszewach i okolicy jest bardzo wielka.

Z DALSZEJ POLSKI.

Zakopane. (Wypadek podczas dancingu.) W kawiarni Trzaski oberwało się nagle podczas dancingu 5 m. kw. sufitu, spadając na salę. Odłamki gruzów zraniły kilka osób. Mała stosunkowo liczba ofiar katastrofy tłómaczy się zatrzymaniem się części spadającej masy na balkonie, na którym nikogo nie było. W związku z tem wydarzeniem policja opieczętowała lokal kawiarni.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie	(100)	35,08 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172.27 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	$43{,}52^1/_2$ zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,51 zł.
Liry italskie	(100 lirów)	zł.
5 proc. pożyczka dolar.		59,20 zł
6 proc. $19^{19}/_{20}$		zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,14
Złoty	(100 złotych)	75,65
Przekazy na Warszawę	(„)	57,60
100 marek rentowych		122,80
1 funt		25.08

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto nowe	38,50—39,50
Pszenica nowa	46,50—47,50
Jęczmień zimowy	33,00—35,00
Jęczmień brow.	39,00—41,00
Owies	31,75—33,25
Mąka ż. 65% wł. work.	58,50—60,00
Mąka ż. 70% wł. work.	57,00—58,50
Mąka p. 65% wł. work.	72,50—74,50
Ziemniaki jadalne	5,90—6,10
Ospa pszenna	23,50—24,50
Ospa żytnia	23,00—24,00
Rzepak	56,00—61,00

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Śmierć ambasadora niemieckiego. Straszne nieszczęście lotnicze w Niemczech.

Berlin, (Radjo). Dnia 23. b. m. spadł samolot pasażerski linji lotniczej Berlin—Monachjum w pobliżu miasteczka Schleiz pod zamkiem Heinrichsruhe. Ofiarą strasznego nieszczęścia padł ambasador niemiecki w Waszyngtonie p. baron Maltzahn oraz 5 jadących samolotem. Od naocznego świadka nieszczęścia dowiaduje się berlińska Tel. Union: W chwili gdy samolot przejeżdżał przez miasteczko Schleiz widziano, jak lewe skrzydło nieco opadało i jakoby kierownik samolotu szukał stosownego miejsca do lądowania. Nagle samolot runął i wrył się głęboko w ziemię, a z niego wybuchł płomień, który niebawem zgasł. Wszyscy biegli z pomocą. Nie brakowało też lekarzy, których jednak pomoc była bezskuteczna. Widok miejsca katastrofy był straszny. 22 m. dalej leżało odłamane skrzydło samolotu. Tłum ciekawych zbierał się coraz więcej; pojazdy, samochody — wszystko zdążało na miejsce wypadku. Badania nad przyczyną katastrofy, które odrazu wszczęto, trwają jeszcze w dalszym ciągu.

Levin kręci.

Wiedeń, (Radjo.) Levin, znajdujący się obecnie w Wiedniu w drodze do Indji, oświadczył, że propeller jego samolotu jest uszkodzony. Dopiero po naprawie tegoż namyśli się Levin, czy poleci do Indji,

8 wypadków śmierci podczas walki Demysey—Tunney.

Nowy York. (Radjo) 7 runda między obu zapaśnikami amerykańskimi, która była dla Tunney'a tak krytyczną, stała się dla 3 zapalonych miłośników boksu powodem śmierci. Z powodu wielkiego przejęcia się walką zmarli oni na udar serca podczas słuchania sprawozdania o przebiegu walki przez radjo. Oprócz tego zmarły 4 osoby, przyglądając się na zapasy, i jeden zaraz po walce.

Rosja chce płacić długi, ale... Francja ma udzielić kredytu.

Paryż, (Radjo). Zrozumiałą sensację wywołała ostatnio propozycja sowiecka w sprawie spłaty zaciągniętych przed wojną długów rosyjskich we Francji. Rosja chce płacić przez 41 lat 60 miljonów złotych franków na poczet tego długu, przez 10 lat 60 miljonów franków złotych celem kompensaty za niepłacenie dotąd żadnych rat i jeszcze 60 miljonów przez 10 lat celem zapisania na dobro państwa sowieckiego.

Wykonanie tej regulacji długów uzależnione jest od udzielenia przez francuskie firmy kredytów w kwocie 120 miljonów dolarów na cele produkcji. Amortyzacja każdej raty kredytowej ma nastąpić w 6 następnych latach. Rząd sowjecki obowiązuje się udeponować 30 miljonów franków złotych w 6 najbliższych miesiącach, które stanowić mają połowę pierwszej raty rocznej dla wierzycieli francuskich.

Odrzucenie protestu Dempsey'a.

Nowy York, (Radjo) Menager Dempsey'a założył protest przeciw przyznaniu zwycięstwa w boksie Tunney'owi. Przewodniczący komisji atletycznej z Illinois odrzucił go jednak.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Baczność Sokoli i Sokolice! Początek zawodów Św. Przyspos. Wojsk. w lasku miejskim rozpocznie się w niedzielę o godz. 13,30 o tym czasie zawodnicy powinni być na miejscu.

Badania lekarskie poprzednio w koszarach od godz. 8—9 przd poł. na które zawodnicy biorący udział w marszu lub biegu powinni się poddać. Zarząd.

Baczność Wojacy. Jutro w niedzielę dnia 25. o godz. 13.15 zbiórka na Placu Jagiellońskim celem brania udziału w Św. Przysposobienia Wojsk. Obowiązek każdego druha jest stanąć do zbiórki.

(—) Morawski, prezes
por. rezerwy.

Katolickie Stow. Młodzieży Polskiej Męskiej. Zbiórka zawodników w sobotę, dnia 24. 9. 27 o godz. 7,30 wieczorem w szkole powszechnej.

W niedzielę, dnia 25. 9. 27. o godz. 12,30 zbiórka wszystkich drh. na dziedzińcu szkolnym poczem odmarsz do lasu. Gotów. Naczelnik!

Kółko Rolnicze Chojnice. Miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 25. bm. o zwykłym czasie w lokalu zebrań p. Jaźdźewskiego. Zarząd.

Iwiec pow. Tuchola.

W niedzielę 25. 9. o godz. 4. p. p. na sali p. Ryczkowskiego odbędzie się zebranie w celu założenia Kółka Roln. Uprasza się interesentów z miejscowości Iwiec, Wysoka, Brzoze, Ostrowa i Kosowa o liczny udział. Na zebranie przybędzie prezes pow. K. Rd. p. Rakowski z Żalna. Wojciech Pryll.

Tow. Powst. i Wojaków w Silnie zwołuje dnia 25. 9. 27. o godz. 5. po południu zebranie nadzwyczajne na sali p. Janoszka.

Na porządku dziennym między innemy powitanie druhów zwycięzców 20 Okręgowego Strzelania w dni 18. 9. 27. w w Starogardzie i wystawienie na pokaz puharu wędrownego zdobytego przez zespół Silno—Chojnice. O liczny udział prosi. Zarząd.

Kamień, Sępólno i Więcbork.

Baczność Podoficerowie Rezerwy. W niedzielę, dnia 25. bm. odbędą się zebrania organizacyjne, celem założenia bardzo potrzebnych Kół Podoficerów Rezerwy w tut. okolicy, a mianowicie: I. w Kamieniu o godzinie 12-tej w południe w lokalu p. Daronia. II. w Sępólnie o godz. 16,30 w lokalu p. Budy przy Rynku. III. w Więcborku o godz. 19,30 w lokalu p. Szkopka (Hotel Wolności.) Referaty organizacyjne wygłosi wiceprezes Związku Podof. Rez. p. Felski, znany na Pomorzu jako założyciel poważnej ilości Kół Podof. Rez.

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski“
z Chojnic
na miesiąc październik

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 1 miesięczną opłatą pocztową razem **2,54 złotych**

.... dnia 1927

imię i nazwisko ....

miejscowość ....

ulica ....

pokwitowanie poczty ....

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski“
z Chojnic
na IV. kwartał

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 3 miesięczną z opłatą pocztową razem **7.62 złotych**

.... dnia 1927

imię i nazwisko ....

miejscowość ....

ulica ....

pokwitowanie poczty ....

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skrzyt. poczt. 33. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“. w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Tylko tak dalej.

Żydom pod rządami pomajowemi powodzi się doskonale. Rządy te w każdej dziedzinie życia prowadzą wobec żydów politykę nawskroś liberalną. Pod względem gospodarczym jeszcze nigdy żydzi w Polsce odrodzonej, nie mówiąc już o czasach przedwojennych, nie mieli tyle poczucia nie skrępowanej niczem swobody w robieniu dobrych interesów. To też są „in floribus". „To się widzi, to się czuje, to się wie" — jak mówi frywolna piosenka kabaretowa. Pos. Polakiewicz dawno już zdołał ugasić tak mocno w nim ongiś buchający żar namiętności w walce o odebranie żydom koncesji szynkowniarnych i oddanie ich inwalidom. Tak samo dzieje się w dziedzinie szkolnictwa: żargon kwitnie, „numerus clausus" należy już do historycznych wspomnień, literatura occupata przez „Wieżę Babel", za każdym kandydatem na dzierżawcę sztuki w Polsce kryje się jakiś multimiljonowy Pariser albo Tuerk. Już i dyplomacja zaczyna się mozaizować; w Wiedniu p. Bader, w Jerozolimie rabbi Hausner reprezentują Rzeczpospolitą.

Ale wiadomo: żydzi rasą, której tak łatwo się niezadowoli. Oni umieją tylko brać. Ale im więcej biorą, tem więcej chcą. I oto jesteśmy świadkami istnego rozwydrzenia w pretensjach żydowskich. Żydom się zdaje, że już niema, nie może być granic w zaspakajaniu ich żądań i że jeśli jeszcze tu i ówdzie zgłaszają się nieśmiałe już i przyduszone protesty przeciw temu amerykańskiemu iście tempu Polski — to jest o pomstę do nieba wania wołającą krzywda, na której odmalowanie niema dość jaskrawych barw.

Co np. żydzi zrobili z ulicznych burd, które sprowokowali z korporantami polskimi? Gdyby jakiś cudzoziemiec w przejeździe przez Polskę czytał w ostatnich dniach tylko „Chwilę" względnie zasugerowane przez nią organy — odniósłby wrażenie, że ta młodzież polska ma jakieś krwiożercze instynkty i oddycha pogromowemi nastrojami. A zainscenizowali swój krzyk w tej sprawie tak sprytnie, że niebrakło nawet Polaków, którzy winę widzieli przedewszystkiem po stronie młodzieży polskiej. I otóż trzeba było dopiero bezstronnych stwierdzeń ze strony kompetetnych władz uniwersytetu i policji, aby się okazało, że mamy tu do czynienia z klasyczną prowokacją, na którą młodzież polska dalibóg po wersalsku jeszcze reagowała.

Wczoraj znowu oburzyli się żydzi, że nie ich kandydat został wybrany wiceprezydentem Warszawy (mają już wiceprezesa Rady,) bo zdawało im się, że w tryumfalnym pochodzie zdobyczy pomajowych ta drobnostka przecież już im się należała. I znowu podnoszą wielką jeremjadę, jak „najpotężniejsza gmina żydowska w Europie" została skandalicznie w prawach swoich zignorowana i pokrzywdzona.

Wreszcie wobec uchwały komisji konstytucyjnej o redukcji liczby posłów, żydzi bez żadnych przejść odrazu ogłosili manifest do całego świata o krzywdzie, jaka im się z tego powodu może stać i żądają od całego świata obrony ich interesów. Równocześnie posłali ten manifest prezydentowi Mościckiemu i marsz. Piłsudskiemu.

Społeczeństwo polskie patrzy spokojnie na te ataki żydowskiego rozwydrzenia świadome jednak granic, do których spokój ten może utrzymać. Zdumiewający zaś brak umiaru u żydów w zachowaniu lojalnego stosunku wobec państwa, któremu tyle zawdzięczają — z pewnością otworzy oczy nawet tym czynnikom, które dziś muszą patrzeć na opłakane skutki swego bezkrytycznego liberalizmu, wobec żydów dotychczas stosowanego.



Układ sił zbrojnych w Chinach.

Na mapie powyższej widzimy układ sił zbrojnych wszystkich siedmiu ugrupowań wojenno-politycznych w Chinach oraz terytorja, znajdujące się pod panowaniem poszczególnych rządów.

Chiny północno-wschodnie, ograniczone na mapie czarną linją i oznaczone cyfrą 1, leżą w strefie działań marszałka Czang - Tso - Lina. Na południowym wschodzie (2) panuje rząd nankiński, w Chinach środkowych rząd uchański (3). Małe terytorjum, leżące między prowincją nankińską a Uchanem, zajęte jest przez dwa korpusy rewolucyjne, które oderwały się od armji uchańskie i znajdują się pod kierownictwem komunistów (4).

Częścią Chin północnych, oznaczoną cyfrą 5, rządzi generał Fyn-Jujo-Son, zbliżony do rządu pekińskiego. Nieograniczonym panem okręgu Szan Si (6) jest generał Yen-Tsi-Szan. Terytorja, leżące na zachód od Hankau, oznaczone na mapie naszej liczbą 7, zajęte są przez resztki wojsk głośnego generała U-Pej-Fu.

Za kulisami pracowni filmowej.

Mojżesz w przyjaźni z Ludwikiem XIV-ym i tancerką hiszpańską.

Jak ładnie wszystko wychodzi na ekranie! Twarze jasne i wyraziste, bogate dekoracje, — słowem wszystko wygląda reprezentacyjnie. Zajrzyjmy za kulisy filmu. Twarze aktorów pokryte całkowicie szminką, proszkiem różowym, usta karminowe, oprawa oczu namalowana. Poza dekoracjami pałaców stylowych przechadzają się czworongi. Każdą scenę nagrywa się po parę razy. Wszystko jaskrawo oświetlone reflektorem jupiterów. Praca gorączkowa, nużąca, ciężka, denerwująca. Pośród stylowych dam dworu Ludwika XIV-go przechadzają się dziko namalowani Indjanie. Mojżesz prosi o ogień tancerkę hiszpańską. Surowy Rzymianin rozmawia z szoferem o trzęsieniu ziemi.

Oto nakręcają sceny, dziejące się we wnętrzu karocy. Pudło powozu bez jednej ściany umieszcza się na podwoziu auta ciężarowego, które wolno jedzie. Operator kręci, reżyser dyryguje, a wewnątrz karocy John Gilbert w stroju rycerza średniowiecznego wyznaje miłość Eleonorze Boardmann.

Do pewnego filmu Bustera Keatona potrzebny jest rzęsisty deszcz; pogoda przecudna, co robić? Idzie się do specjalnej „sali burz", otwiera się krany za chwilę mamy istny potop; deszcz leje, jak z cebra. Sneg także bywa na zawołanie.

Wnętrze pociągu filmuje się w atelier, a migocący za oknami krajobraz później się nakręca. Sylwetki okrętów korsarskich na pełnem morzu można z powodzeniem filmować na balji, wystarczy tylko wodę trochę wzburzyć. Jak filmowano porywające wyścigi kwadryg w Ben Hurze? Obok rzymskich kwadryg jechał po asfaltowej szosie operator w wytwornym „Packandzie" i kręcił. Sceny, kiedy kwadrygi najeżdżają na ekran i przechodzą nad widzem, kręcono ze specjalnej kabiny zakopanej w ziemi z maleńkim otworem na objektyw aparatu. O ile tłum na pierwszym planie jest autentyczny, o ile olbrzymie trybuny na dalszym są zwykłą dekoracją.

Ramon Novarro, spiesząc się na zdjęcia, przewrócił całe trybuny z tysiącami widzów — na szczęście nic się nikomu nie stało. „Genjalny" pies Rin tin-tin najeżył sierść, ujrzawszy szware - charakter, czemuż to? Bo najzwyklej w świecie pokazują mu kota. Imponująca, zasuwająca się brama w „Złodzieju z Bagdadu" była wielkości 40 cm. Groźne walące się mury w „Synu marnotrawnym" nie były dla nikogo niebezpieczne, gdyż ważyły parę kilo.

Oprócz tricków tego rodzaju istnieje jeszcze cały szereg kapitalnych sztuczek technicznych, polegających na naklejaniu taśmy, lub parokrotnem filmowaniu. Efekty bywają olbrzymie. Ale dość już zaglądać za kulisy. I tak o wszystkiem zapomnimy, kiedy pójdziemy do kina.

Niedostępna kraina.

Tybet jest jedynem na świecie państwem, którem rządzi kler. Religją Tybetu jest lamanizm. W 8-mym wieku po Chr. nawrócił Tybetańczyków na buddyzm hinduski mnich Podmasambhawa. Buddyzm wchłonął tu jednak w siebie pierwiastki religji poprzedniej, jak fetyszyzm i szamanizm. Powstała w ten sposób nową religję zreformował w 14-ym

Ryszard Krański.

Wycinanki

z 6 tygodniowych ćwiczeń oficerów rezerwy.

Czołgi — lotnictwo.

Oficer zawodowy — oficer armji narodowej jak mieliśmy możność się przekonać, musi być człowiekiem uniwersalnym. Dziś już nie wystarcza, by znał li tylko właściwości swej broni jak ongiś bywało — dziś musi on znać przynajmniej w większych zarysach główne właściwości każdej broni, t. j. n. p. piechociasz, musi się znać na artylerji, kawalerji, pionierce i t. d., by módz nie tylko z temi broniami podczas każdej akcji współpracować, ale również wiedzieć, czego od nich wymagać — lub ewentualnie w razie potrzeby każdego oficera zastąpić. —

Praca więc zawodowych naszych kolegów jest ogromna, mozolna nieustanna wprost, idą oni z tempem czasu i z rozwojem szalonym techniki i za ten cichy ch trud w najrozmaitszych warunkach należy im się „Cześć" ! —

I nas patałachów zaznajamiano w ramach możności z właściwościami innych rodzai broni. —

Odwiedziliśmy czołgistów, którzy ze swoimi maszynkami przybyli również na koncentrację. Arcymiły porucznik czołgista w płynnej, miłej pogadance zaznajomił nas z właściwościami czołgów i ich działaniem podczas bitwy — zaprasząc nas do próbnej przejażdżki w takiem pudle.

Wdrapałem się do „Halki" — oj! Haliny, Haliny, jeśli wy takie jesteście to całe szczęście, że mnie przy was niema! — Siedzę więc w „Halce" tak się nazywał czołg — na pasie, bimbając nogami, prawą ręką mam się trzymać kolby armatki a lewą specjalnego haku, czy tam klamry — by nie spaść z tego hamaku — a podczas marszu czołga poddawać się moim korpusem to naprzód to w tył w kierunku ruchu czołga — jednem słowem, kiwać się jak żyd w sądny dzień — by nie wyrżnąć łbem o pancerz. — Zamykają to pudło — i siedzisz bracie w trumnie — motor huczy, świat widzisz, nie przez różowe okulary, ale przez małe szparki, lub lunetę umocowana na armatce — a „Halka" posuwa się w kroku jawy". — Gorąco ci, dusno — a jak miło dopiero musi być, gdy armatka strzela a czołg ostrzeliwują — tego już nie wiem. —

Raptem mam uczucie, że walę się na prawy bok, że mnie ściany pancerne zgniotą — a to „Halka" pochyliła się mocno w prawo, by raptem schylić się cała w dół swoim dziobem — mam uczucie że lecę w przepaść z tego mego hamaku — gorąco mi, za mało świata widzę i to mnie denerwuje najwięcej. Jedziemy dalej... to w górę, jakbyś dęba stanął lub wspinał się na drabinę to w dół, to na bok lewy to w prawą stronę — a ja się kiwam i kiwam — aż znowu zjeżdżamy w głęboki rów — i trzask, motor staje, lecę cały wprzód — motorniczy coś przy heblach manipuluje „Halka" się rusza, przeciąga, wspina — ja wiszę cały przechylony w tył. I znowu trzask, motor staje a właściwie wreszcie odmawia posłuszeństwa — ja, jak jaka małpa wisząca na akacji, dajmy na to, siedzę na tym pasku. Motorniczy stara się uruchomić „Halkę" ale ona się uparła — on swoje „golone" — ona „swoje strzyżone, — a ja wciąż wiszę — upływają minuty, a we mnie wzmaga się uczucie, że „Haleczka" razem z nami runie w tył — a to tylko w tej trumnie tak groźnie wygląda. — Nie mogę wysiedzieć, odryglowuję wieżę — widzę niebo — widzę patałachów moich ko chanych druhów, patrzących co się z „Halką" dzieje — i mam dość tego grobowego życia, wydrapuję się z wnętrza — prostuję się i zeskakuję z tego strasznego zwierza.

Po kilku minutach, przy pomocy innych monterów „Haleczka" wdrapuje się na górę i dalej szwargocąc, pyskując, jednak posłusznie posuwa się. — Oj! wściekła to baba! —

Tam na platach znajdowało się gniazdo wielkich ptaków — skrzydlatych zwycięzców — Ikarów.

Jak często podczas ćwiczeń, ataków i wykładów tęsknem okiem podziwialiśmy ich śmiały lot, ich korkociągi, lospingi, tego oni nie wiedzą. —

Pewnego dnia pomaszerowaliśmy do tego gniazda królów powietrza, my królowie ziemi. — W płóciennych hangarach, zbielałych od żaru słońca mieściły się aeroplany. — Lotnicy z werwą, dumą i jakiemś ukochaniem pokazali nam swe aparaty ich urządzenia, zaznajomili nas z typami maszyn, poczem jeden z nich, istny śmiałek powietrza, nasza duma tam, siadł na swój aparat i wzniósł się w przestworza. —

Życie i pojęcie jego wartości jest inne u nich, — odmienne od naszych pojęć — panuje tam jakaś dziwna tajemna moc jakaś lekkomyślność piękna i śmiała — cześć wam królowie powietrza! przed wami uchylają głowę bracia wasi królowie ziemi. — Do was jeszcze powrócę.—

C. d. n.

wieku mnich Conkapa, który założył specjalną organizację mniszą, zwaną związkiem cnoty. Członkowie tego zakonu, noszący żółte szaty i zachowujący celibat, grają do dziś dnia dominującą rolę, dostarczając najwyższych dostojników.

Na czele państwa stoi dwóch „papieży", świecki i duchowny. Świecki władca, noszący tytuł Dalaj Lama, rezyduje w Lhasa, duchowny „papież" zaś, mający tytuł Taszi Lampa, rezyduje w Taszi Lunpo.

Łatwo zrozumieć, że tego rodzaju podział najwyższej władzy umożliwia częste tarcia i zatargi zewnętrzne. Polityka Tybetu, wroga Anglikom, spowodowała swego czasu wysłanie z Indyj ekspedycji wojskowej pod wodzą gen. Mac. Donalda. Dalaj Lama uciekł przed wojskami angielskiemi, z czego skorzystały Chiny, odzyskując utraconą już niemal władzę nad Tybetem.

Cesarz chiński złożył wówczas z tronu zbiegłego Lamę, a rezydujący w Lhasa dygnitarz chiński w imieniu rządu tybetańskiego rokował z Anglikami. Od tego czasu Chiny trzymają pod kontrolą obu Wielkich Lamów Tybetu, który jako lenne ich państwo zabezpiecza je od południa. I dlatego Chiny są zainteresowane w tem, by Tybet był krainą jak najbardziej niedostępną, w czem zresztą w zgodzie są z władcami tego państwa.

„Om mani padmehum" — jest najbardziej rozpowszechnioną modlitwą Tybetańczyków. Po polsku znaczy to: „O klejnocie w kwiecie lotosu, amen".

Formułkę tę widać w Tybecie i słychać na każdym kroku. Czyta się ją na porzuconych czaszkach zwierząt, wypisane na odzieniu, na murach domów i świątyń. Przez cały dzień powtarza szeptem Tybetańczyk te cztery słowa. Tak czyni rozbójnik, czyhając na zdobycz, rybak łowiąc ryby, myśliwy w pogoni za zwierzyną, pastuch pasący bydło, podróżny w drodze, kobieta przy pracy, — słowem wszyscy.

Ażeby zwiększyć liczbę tych nieustannych modlitw, wynaleziono specjalne młynki modlitewne. Są to młynki poruszane ręcznie, lub wiatraczki, które obracają zwitki papieru z wypisaną świętą formułą modlitwy.

Terenem wojny Tybet być nie może. Generał Mac Donald, wódz słynnej wyprawy angielskiej do Tybetu, opisuje z jak niesłychanemi trudnościami miał do czynienia pośród górzystej tej krainy, gdzie niesłychanie trudno o żywność i paszę. Niedostępność przesmyków himalajskich, łączących Tybet z Indjami sprawia, że kraina ta doskonale zabezpieczona jest od napadu, dzięki czemu zabezpiecza też południową granicę Chin.

Uproszczenie manipulacji paszportowej.

Władze centralne wydały nowe zarządzenie w sprawie wydawania paszportów zagranicznych, a ma ono na celu usunięcie dotychczasowych przeszkód, z jakiemi walczyć musiał każdy amator wyjazdu zagranicę.

Dotąd każdy petent wyrabiał potrzebne mu uzyskanie paszportu zagranicznego dokumenty; w policji, urzędzie skarbowym etc. osobiście, przyczem nie było terminu wyraźnie oznaczonego, w jakim paszport ma być wydany.

Dzisiaj sprawę tę zmodyfikowano w sposób następujący: Petent składa podanie o wydanie mu paszportu zagranicznego do starostwa i starostwo w ciągu dni czternastu ma obowiązek wydać petentowi paszport, samo uzyskując zaświadczenia policyjne, skarbowe, wojskowe itp.

Ta modyfikacja jest sprawą bardzo ważną, albowiem pozwala emigrantowi dokładnie wyznaczyć sobie datę wyjazdu co przy dotychczasowym sposobie paszportowym było absolutnie wykluczone, pozatem usuwa szereg przeszkód.

Sęk jednak w tem, czy władze, wydające serję najróżniejszych zaświadczeń, potrafią się do tego stopnia spreczyować i czy będą mogły pozbyć się dawnych nawyczek odsyłania papieru od urzędu do urzędu i czy w wyznaczonym terminie przez starostwo doręczą mu potrzebne świadectwa.



Najnowsza karykatura sowiecka znanego śpiewaka rosyjskiego, Szalapina, który, jak wiadomo, pozbawiony został niedawno tytułu sowieckiego „artysty ludowego"

Książę Walji nie znosi królewskiej etykiety.

Dla księcia Walji, następcy tronu w Anglji, odnawiają obecnie pyszny pałac Marlborough House, który ma się stać siedzibą, godną przyszłego monarchy najpotężniejszego w świecie państwa; ma to być wspaniała królewska siedziba, gdzie książę Walji posiadać będzie odpowiedni dwór i gdzie przynajmniej od czasu do czasu wydawać będzie wielkie uczty dworskie.

Że jednak ks. Walji jest nietylko wrogiem małżeństwa, lecz bardziej jeszcze nie znosi etykiety i sztywności dworskiej, więc mowy być nie może, by odbywały się tam w przyszłości jakieś wielkie, uroczyste przyjęcia, na wzór tego rodzaju uroczystości na dworach monarszych; książę czuje się dobrze dopiero w otoczeniu zwartego grona, przy niewymuszonej gawędzie.

Nieraz się zdarzało, że jeśli następca tronu chciał kogoś przyjąć, zapraszał na bankiet do jednej z wielkich restauracji hotolowych Londynu. Tam nakrywano w małej sali, a zdarzało się, że bankiet urządzano w sali wspólnej, pomiędzy stolikami innych gości restauracyjnych. Od czasu do czasu ks. Walji urządzał wieczory tańczące w swym zamku myśliwskim; te wieczory były zupełnie wolne od ceremonjału; nigdy nie trzeba było czekać na to, aż gospodarz sam zatańczy i w ten sposób pozwoli na ogólną zabawę, owszem, każdy tańczył, ile chciał, skoro rozlegly się pierwsze dźwięki orkiestry.

A gdy wybiła godzina kolacji, znowu nikt nie czekał, aż książę przykładem swym zachęci gości do siadania do stołu: przeciwnie, każdy siadał z kim chciał i gdzie chciał; nieraz też bywało, że książę Walji siadał do stołu ostatni na miejscu, które pozostało wolne, nigdy bowiem nie zajmuje on miejsca z góry wyznaczonego.

Z oficjalnych obiadów księcia, urządzanych w York House, kobiety nie mogły korzystać: udział w nim brali tylko bardzo serdeczni jego przyjaciele, pozwalający na zupełne zarzucenie napuszoności, etykiety i sztywności; na miejscu głównem siadał na tych przyjęciach zazwyczaj sekretarz księcia, doskonale wiedzący o tem, jak dalece następcy tronu zależy, by uniknać wszystkiego, co trąci etykietą.

Po takim obiedzie (obiady na zachodzie jada się w porze wieczornej) goście udawali się do przyległych salonów na partję bridge'a, bądź zostawali z panem domu, który lubi po obiedzie, siedząc w fotelu, wypalić cygaro.

Fatalny wpływ talizmanu z grobu Tutankhamena.

Historja bogatej ciotki i hulaszczego siostrzeńca.

Wziąwszy fundusz na drogę, wziął ciotkę na fundusz. Wesołe libacje londyńskie. Podstęp wojenny. Starożytności egipskie i ich niesamowity wpływ. Doktór zdrajca. Piorunujący list.

Lady Dorota Merwhyte, owdowiała zamożna dama, przebywająca stale w Glasgow, odznacza się niezwykle nerwowem usposobieniem i skłonnością do histerji, jakoteż olbrzymiem zamiłowaniem do wszelkich starożytności, zwłaszcza egipskich. To też gdy jedyny jej siostrzeniec i przyszły spadkobierca Donald Greetham, nie mogąc w inny sposób wydostać od skąpej damy zasiłku, zapowiedział uroczyście, że wybiera się do Egiptu, by zwiedzić groby Faraonów i przywieźć kochanej cioci szereg pamiątek, lady Merwhyte rozwiązała worek i ciepłą ręka wsunęła „poczciwemu chłopcu" 500 funtów szterlingów.

Jednakże mister Greetham nie zamierzał jeździć do Egiptu, gdyż w Londynie oczekiwała nań wesoła paczka przyjaciół i przyjaciółek. Urządził się tedy w ten sposób, że zakupiwszy szereg widokówek egipskich i skomponowawszy parę listów, odesłał wszystko do swego przyjaciela w Kairze z prośbą, aby wedle załączonej numeracji wypuszczał kolejno kartki i listy, zaopatrzone adresem lady Merwhyte. Sam tymczasem wesoło bawił się w Londynie, dopóki nie przehulał całej kwoty, otrzymanej od ciotki na „wyprawę egipską".

Żeby zaś zaspokoić żądania kochanej cioci, kupił w kramie starożytności parę skarabeuszy, kilka tandetnych posążków miedzianych, amulet w kształcie kota i dzieło Cartera o wykopaliskach w grobie Tutankhamena. Wszystko to z uroczystą miną zawiózł ciotce do Glasgowa, nie omieszkawszy napomknąć o trudach, wśród jakich owe starożytności własnoręcznie wydobył z grobu Tutankhamena i o kosztach, jakie musiał ponieść, by mu tych przedmiotów władze egipskie nie odebrały.

Rozczulona cioteczka wydobyła z pończochy jeszcze 100 funtów i obdarzyła Greethama, który czemprędzej odjechał do Londynu. Po upływie dwu tygodni dostał alarmującą depeszę od ciotki. Pisała, że jest umierająca i że chce go widzieć.

Nietyle przerażony, ile raczej pełen nadzieji, pośpieszył młody birbant do Glasgowa. Zastał ciotkę w stanie rozpaczliwym. Jak się pokazało, lady przeczytała nietylko dzieło Cartera, ale i szereg broszur, przypisujących śmierć Carnarvona i kilku innych badaczy tajemniczemu wpływowi grobu Tutankhamena. Autorowie obszernie wywodzili, że wszystkie przedmioty, umieszczone w grobach faraonów, przesycone były tajemniczą, zabójczą substancją, która miała mumje chronić przed świętokradztwem, uśmiercając każdą żywą istotę, któraby wtargnęła do grobów.

Przeczytanie tych ponurych szczegółów podziałało na wrażliwą lady Dorotę, jak grom. Nieszczęście chciało, że przypadkowo właśnie zdechł jej ulubiony piesek (zapewne na otłuszczenie serca), zaś również ulubiona panna służąca dostała gorączki i położyła się do łóżka. Fantazja lady Merwhyte zjawiska te przypisała złowrogiemu działaniu amuletów egipskich. Oczywiście wkrótce szanowna dama poczuła też okropne dolegliwości i mniemała, że już umiera, dotknięta zagrobową zemstą Tutankhamena.

Luby siostrzeniec pojął wkrótce o co chodzi. Gdy lady Dorota kazał mu we zwać lekarza, zrozumiał, że sumienny eskulap gotów rozpoznać prawdziwe podłoże choroby. Telefonicznie wezwał więc z Londynu towarzysza swych hulanek, młodego doktora Slade. Gdy ten przyjechał, Greetham opowiedział mu wszystko, prosząc, aby ciocię utrzymywał w nastroju „śmiertelnym", obiecując zato sowicie się odwdzięczyć po... odebraniu spadku.

Niestety — trafił frant na franta. Slade więcej sobie cenił pozytywny zarobek, niż gruszki na wierzbie, gdyż znał przyjaciela aż nadto dobrze i miał powód nie ufać jego obiecankom. To też zapewnił solennie lady Merwhyte, że ją wyleczy radykalnie za honorarjum 2.000 funtów. Zdesperowana dama chętnie przyjęła propozycję, a wówczas zdrajca wyjawił jej cały podstęp Greethama.

Czcigodna lady odzyskała odrazu zdrowie, przekonawszy się, że „talizman" był tandetą masowo wyrabianą w Londynie Slade'owi wypłaciła żądane honorarjum natomiast siostrzeńcowi posłała piękną paczkę, którą ten rozwinąwszy, znalazł swoje „egipskie starożytności" wraz z z krótkim biletem tej treści:

„Dziękuje ci za lekarza... Uleczył mię tak cudownie, że zamierzam żyć jeszcze 100 lat. Wobec tego, że nie doczekasz się mego zgonu, wyjedź do Egiptu i daj się pochować wraz z talizmanami w grobie Tutankhamena."

Niewiadomo, czy nieszczęsny Greetham posłuchał tej rady, wiadomo natomiast, że wkrótce ulotnił się z Londynu i z Anglji.

Przygoda First National'u z murarzami.

Zwyczajny, niewinny afisz bywa czasem rzeczą bardzo niebezpieczną, zwłaszcza, gdy jego treść nie odpowiada stanowi faktycznemu. Dowodzi tego następujące zdarzenie:

Wytwórnia First National potrzebowała do jednego ze swych filmów pod tytułem „Mc Fadden s Flats" (film ten z Charlie Murray'em w roli głównej ujrzy Warszawa w przyszłym sezonie), afisza o nagłówku „poszukujemy 5000 murarzy",

Drukarnia otrzymała polecenie wykonania takiego plakatu, który miał stanowić jeden z rekwizytów do zdjęć. Nikt nie przeczuwał, jakie skutki pociągnie za sobą to polecenie. Jeden z zecerów zaprzyjaźniony z kilku murarzami, zawiadomił związek murarzy o zapotrzebowaniu First National'u.

Następnego ranka przed biurem First National'u zebrało się około 3000 bezrobotnych murarzy.

— Kto was zamówił? — pyta zdumiony kierownik biura.

Robotnicy są oburzeni. Rozlegają się głosy:

— Przecież kazaliście wydrukować afisz.

Szef biura stoi bezradny. Po konferencji z dyrekcją postanawia wreszcie dać bezrobotnym pewne zadośćuczynienie. W przeciągu kilku godzin autor scenarjusza dodaje do filmu scenę, w której bierze udział tłum, składający się z 3000 bezrobotnych murarzy.

W ten sposób niedyskretny zecer ułatwił bezrobotnym otrzymanie doraźnej zapomogi.

Nowa stolica Australji.

Jest nią, jak wiadomo, Canberra, zainaugurowana w dniu 9 maja przez księcia Yorku. Pierwszy kamień pod nowe miasto został położony czterdzieści lat temu, pośród bezbrzeżnych stepów. Na rozplanowanie i zabudowanie miasta rozpisano konkurs, z którego zwycięsko na 137 kandydatów, wyszedł Amerykanin Burby Griffin, architekt z Chicago. Cała zresztą stolica Australji będzie nosić charakter amerykański, przypominając bardzo Waszyngton z nieodłączonym Kapitolem. Ciekawem jest i to, że cały obwód, w którym leży Canberra, jest wydzielony w samodzielną jednostkę administracyjną, na podobieństwo okręgu Kolumbji w Ameryce. Niemniej oryginalny jest system zarządzania tym okręgiem. Zarząd składa się z manager'a t. j. zarządcy, który ma przy sobie trzech technicznych doradców. Wszyscy ci urzędnicy są mianowani, a nie wybierani.